

Rozmyślania



Fot. Andrzej Walter

Poezja, która boli prawdą

Podczas jednych z prowadzonych przeze mnie warsztatów literackich, zapytałem uczestników: czym właściwie jest współczesna poezja polska? Cisza, jaka zapadła, nie była dla mnie zaskoczeniem – pytanie to wcale nie należy do łatwych. Często bowiem „współczesność” mylimy z „teraźniejszością”. Tymczasem współczesność literacka nie polega na aktualności tematów, lecz na wspólnotcie języka, który służy opowiadaniu o naszych osobistych i zbiorowych przeżyciach: duchowych, społecznych, egzystencjalnych i – co kluczowe – historycznych.

Andrzej Dębkowski

Henri Bergson twierdził, że przemijanie i czas to fundamenty ludzkiej świadomości. I choć wierzył w to przez niemal całe życie, to dzisiejsze badania psychologiczne pokazują coś innego: że odczuwanie czasu wynika z wychowania i kultury. Nie wszystkie społeczności mają silne poczucie przemijania – to zależy od sposobu, w jaki doświadczają rzeczywistości. Nie chcę jednak mówić o czasie samym w sobie, ale o jego wpływie na twórczość. Dla wielu autorów kluczowe jest bowiem rejestrowanie istotnych fragmentów istnienia – pod warunkiem, że robią to z pełną świadomością.

Jerzy Fryckowski to poeta, który mocno wtopił się w pejzaż literatury polskiej. Jest twórcą kultowym – laureatem niezliczonych konkursów, zdobywcą licznych nagród. Ale jego siła nie leży w splendorach czy charakterze, choć ten ostatni ma z pewnością

wyrazisty. Siła Fryckowskiego tkwi w nieprzewidywalności – w ciągłym poszukiwaniu nowych sposobów porozumienia z czytelnikiem. To sprawia, że jego twórczość to nie tylko poetycka ekspresja, ale też intymne zderzenie z samym sobą.

Tom *Zalustrze* to wyjątkowa propozycja poety – zapis tego, co we współczesności staje się istotne. Jego liryka to jakby odbicie świata w krzywym zwierciadle, które jednak nie zadowala się powierzchnią – sięga głębiej, na drugą stronę tafli, do „zalustrza”. Tam właśnie, według Fryckowskiego, rozgrywa się prawdziwe życie człowieka.

Jego poezja działa jak lek przeciw rzeczywistości. Jest wielowarstwowa – raz duchowa, innym razem społeczna, a niekiedy boleśnie codzienna:

(Z wiersza *Międzyłądowanie*)

Córeczko
znam na pamięć rozkład lotów między
Londynem a Gdańskiem
kiedy przylecisz wyjdę spomiędzy kontenerów
umyję się pierwszy raz od tygodnia i pójdziemy
do kościoła świętego Jacka
w którym obdarzyłem cię imieniem

tu gdzie uczyłaś się pisać i czytać jest teraz
posterunek policji
ale przesłuchujący nadal stukają w klawiaturę
jednym palcem
choć maszyna do pisania zamienili na
komputer (...)

Poeta rejestruje życie z dnia na dzień, zatrzymując w wersach to, co w mediach zanika w szumie. Przemoc, fałsz i znieczulica nie muszą być normą – można próbować im się przeciwstawić słowem.

Fryckowski potrafi wskazać to, co naprawdę zasługuje na zachowanie. Wie, że ważna jest nie sama informacja, lecz kontekst, który ją otacza. Spotkania z ludźmi to dla niego jedynie punkt wyjścia – istotniejsze są ich konsekwencje:

(Z wiersza *Ulica zjednoczenia*)

Chłopcy o pięknie wygolonych głowach
miażdżą moje palce
wyzywają od pedatów
i nakazują kochać kobiety
bo tak chce ich bóg
stary kawaler zresztą

A ja lubię wychodzić na spacer z psem
widzieć w jego oczach jak bardzo jestem ważny
pan suchej karmy i kakaowych wafelków
(...)

Ten obraz uderza jak proza, która zostaje w czytelniku na długo. Bo poezja Fryckowskiego nie tylko porusza – ona rozsada nasze bezpieczne wyobrażenia o świecie.

(Z wiersza *Kirkut*)

Nie strzelajcie do kamiennych tablic
i tak upadną do ziemi hebrajskim profilem

wydmie spijają ostatnie krople potu
jakie zakwitły na zgiętych strachem plecach
nie dając nadziei przyszłym archeologom no-
wej historii
z tego skrawka ziemi nieobiecanej
bliżej do Płaszowa niż do bram Jerozolimy.
(...)

Poeta nie boi się tematów bolesnych, trudnych. Siega po historię i bez litości ją odślania:

(Wiersz *Pruchnik, Kruczata dziecięca*)

Mamusiu a ja białem żyda
tatuś wystrugał mi kij
dorośli dawali cukierki
by o wesoło jak w halloween

Jutro pójdziemy do głupiej Celinki od kotów
jej mama miała na imię Rachela
i była długo gwałcona przez rosyjskich
wyzwolicielei
z karabinami na sznurkach

Mamusiu
czy to prawda że z krwi Małgosi
która w Kielcach wpadła pod samochód
zrobili macę?

Jak podrosnę i przestanę bać się duchów
zostanę płuczkę jak tatuś
nie wymknie mi się żaden kirkut
żadna osobna głowa z rąbki czy ze żwiru

uzbieram zębów
na medaliki z Matką Boską
i przystąpię do pierwszej komunii

Czy to jeszcze poezja? A może już dokument? W przypadku Fryckowskiego jedno nie istnieje bez drugiego. To twórczość obywatelska, ale jednocześnie osobista. Bliska temu, co lokalne, a przez to tak bardzo polska.

Poezja z *Zalustrza* komentuje teraźniejszość – społeczną, polityczną, kulturową. Fryckowski nie boi się nowoczesnego języka ani odważnych konstrukcji, które przyciągają uwagę zarówno krytyków, jak i zwykłych czytelników:

(Z wiersza *List do księcia Jerzego*)

Zanim zostaniesz Jerzym VII zśikasz sterty
pieluch
pojawisz się na milionach fotografii
i nie pomoże walka twoich rodziców
o prywatność
przed objęciem tronu uratujesz miliony zwierząt
nie dasz polec w ostatnim biegu gepardom
i syberyjskim tygrysom
przytulisz misie koala tak by ocalały na zawsze
Nie będziesz karał śmiercią za kość słoniową
i wytłumaczysz mężczyznom że liczy się
zręczność kobiet
a nie sproszkowane rogi nosorożców

(Dokończenie na stronie 16)